

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

☆ Wychodzi w każdą sobotę. ☆

Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Marsz Wiosny.

Sygnaly.

Cień Tamerlana.

Reflektor.

Socjalizm — zbankrutował!

Przez okienko „Tempa“.

„Biali murzyni“.

Na obcych szpaltach.

Notatnik.

W naszym obiektywie.

Białystok-bridge.

Feljetonik.

Fiołkowy „Wersal Podlaski“.

Z podróży po gazetach.

AKTUALJA.

Zakaz strzelaniny świątecznej.

Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości, że w czasie świąt Wielkiejnocy obowiązuje zakaz strzelaniny z wszelkiego rodzaju broni (także ze straszaków), petard, żabek jakrównież spalania innych materiałów wybuchowych.

W związku z tym zakazem Starostwo Grodzkie wydało zarządzenie, aby sklepy apteczne, drogerje i t. p. w okresie świąt nie sprzedawały calichloricum.

Urzędowanie Banku Polskiego.

W Wielką Sobotę kasy i biura Banku Polskiego będą nieczynne. Jednocześnie ustanowiono skrócenie godzin kasowych w Wielki Piątek do godz. 12-ej.

Weksle, płatne w Wielką Sobotę, a nie wykupione w pierwszym dniu powszednim po tym terminie, będą oddane do protestu w tymże dniu po skończonych godzinach kasowych.

Weksle, płatne w przeddzień Wielkiej Soboty, mogą być wykupione w kasie w ciągu pierwszego dnia powszedniego po święcie, w którym to dniu — w razie niewykupienia ich — zostaną oddane notariuszowi.

Godziny handlu przedświątecznego.

Na zasadzie rozporządzenia Min. Spraw Wewn., handel w bieżącym tygodniu przedświątecznym (od dnia dzisiejszego do dnia 26 bm. włącznie) będzie mógł się odbywać w sklepach i wszelkich miejscach zawodowej sprzedaży do godz. 21-ej; w dniu zaś 27 bm. — do godz. 18-ej.

Dom pracowników miejskich.

W Białymstoku odbyło się walne zebranie Zw. Pracowników miejskich, na którym — po uchwaleniu pewnych zmian w statucie kasy pomocy leczniczej pracowników miejskich — wybrano nowy zarząd z p. Gołębiowskim na czele. Na zebraniu upoważniono zarząd do wszczęcia starań o budowę domu związkowego i pożyczki na ten cel. W domu tym mieściłaby się świetlica, czytelnia biblioteka i przedszkole.

Z prywatnego oskarżenia.

Na dzień 7 kwietnia rb. wyznaczona została w Sądzie Grodzkim sprawa — z oskarżenia prywatnego prezesa Legji Inwalidów p. Aleksandra Tykockiego — przeciwko prezydentowi miasta p. Nowakowskiemu o zniesławienie.

Ze strony p. Tykockiego wystąpi p. adw. Paschalski z Warszawy.

Proces dra S. Andrijewskiego.

Wydział Karny Sądu Okręgowego wyznaczył termin rozprawy sądowej przeciwko d-rowsi Sergiuszowi Andrijewskiemu, oskarżonemu o ciągnięcie zysków majątkowych z tytułu nielegalnego uprzywilejowania więźniów w więzieniu białostockim, — na dwa kolejne dni 27 i 28 kwietnia rb.

Marsz Wiosny.

Pierwszy dzień wiosny.

Dzień wczorajszy — Niedziela Palmowa — był zarazem pierwszym dniem wiosny.

Jej Królewska Mość Wiosna wkroczyła do nas oficjalnie (według obliczeń astronomicznych) o godz. 8.27.

Zwiastuny ciepłej wiosny.

Rybacy obserwują obecnie niezwykle o tej porze zjawisko: wędrówki węgorzy.

Węgorz bowiem wychodzi na brzeg tylko wówczas, gdy w pobliżu rośnie grzech lub pewien gatunek trawy.

To też łowy węgorzy, sunących węzowym ruchem po piasku w kierunku roślin, mają miejsce tylko w porze letniej.

Wędrówki zaś węgorzy o tej porze roku należą do zjawisk niesłychanie rzadkich i niezwykłych.

Obecne — marcowe — te wędrówki węgorzy skłonni do najrozmaitszych wykładni rybacy nasi uważają za nieomylną zapowiedź niezwykle ciepłej wiosny.

Wędrówka wron.

Nadlatują już ptaki. Jest to znak, iż zima już minęła.

Najpierw przyleciały wrony.

Tak, wrony! Ludzie myślą, że wrony—to ptaki, nie odlatające z Polski. Nasze wrony odlatają jednak do Włoch, na Węgry i do Francji—tam, gdzie ciepłej. Do nas natomiast przylatują wrony z Rosji, tak zwane syberyjskie, jakoteż z państw północnych: ze Szwecji, Estonji, Łotwy i t. d. Stąd powstało złudzenie, że wrony należą do ptaków nie odlatających, ponieważ przez cały rok je widzimy.

Bociany już przyleciały!

Jak sygnalizują z Zaleszczyk, ukazały się tam na nieboskłonie stada bocianów.

Przylot tych ptaków jest najpewniejszą zapowiedzią ciepłej wiosny. Bociany bowiem w swych przelotach kierują się nieomylnym instynktem.

Lecą żurawie i kaczki!

Wczoraj w okolicach miasta obserwowano przelot żurawi i kaczek. Leciały one w kierunku wschodnio-północnym.

Razem z wiatrem i słabiutkimi promieniami słońca, przesączającymi się przez pochmurne niebo, wielkimi krokami nadchodzi wiosna...

Wczesna wegetacja roślinna.

Wyjątkowo łagodne pogody w końcu lutego i w początkach marca r.b. spowodowały, iż rozpoczęło się już szybkie kiełkowanie roślin zbożowych.

Kółka rolnicze sygnalizują znaczną poprawę stanu zasiewów ozimych.

Wczesne rozpoczęcie wegetacji roślinnej może jednakże mieć i skutki ujemne, o ile nastąpią jeszcze chłody i przymrozki. Obawiają się tego również nasi sadownicy, gdyż ciepły marzec przyspieszy—niewątpliwie—pączkowanie drzew.

Czeka nas piękna, słoneczna pogoda!

Wszystko przemawia za tem, że nadeszła już wczoraj wiosna odpłaci nam z nawiązką wszystkie kaprysy zimy.

Instytuty meteorologiczne w tej sprawie godzą się z mądrością tradycji ludowych, zapowiadając ustabilizowanie się pogody słonecznej.

Różne są oznaki, potwierdzające słuszność tych przewidywań. Zawodzą nieraz zdania PIM-u, ale w tym wypadku wszystko mówi o pięknej pogodzie i wszystko rokuje jej długie trwanie.

SYGNAŁY.

Cień Tamerlana.

Fundamentów militarystyki i imperializmu rosyjskiego szukać należy w źródłach cywilizacyjnych moskiewszczyzny, wytryskających z jałowych ob-

szarów północnej Europy, zmuszających mieszkańców tych, mało nadających się pod uprawę, ziem do poszukiwania dosyту w zaborach i wojnach ze swymi sąsiadami. Podbój Moskiewszczyzny przez hordy Dżengis-chana w XII wieku i trzechsetletnie zwierzchnictwo nad Moskwą następców tego największego wojownika świata zaszczepiło mentalności moskiewskiej jeszcze bardziej spętane tendencje zaborcze i militarystyczne.

Od 1425 roku do 1914—terytorjum Rosji zwiększyło się 57-krotnie, od 400.000 klm. kw. do potwornej liczby 23 milionów klm. kw. powierzchni Rosji w chwili wybuchu wojny światowej. Ten rozrost granic był skrapiany całymi potokami krwi narodów podbijanych, niekiedy nawet znikających z powierzchni ziemi.

Nieustanne wojny charakteryzowały dzieje Rosji od czasów najdawniejszych do ostatnich.

Od chwili wyzwolenia Rosji od Tatarów w 15 w., Rosja toczyła z Polską przedzoborową 16 wielkich wojen, przypadających na 15 pokoleń polskich.

Według obliczeń znanego gen. Kuropatkina, Rosja w ciągu dwustu ostatnich lat toczyła wojny, ciągnące się w sumie przeszło 128 lat, w tem wojny zaborcze—w sumie ponad 101 lat.

Instynkt skrajnego militarystyki i niepomamowanej zaborczości wyziera z tych liczb i rozważań.

Cień wnuka Dżengis-chana—groźnego Tamerlana—zawisł nad dziejami Rosji, predystynując jej rozwój w kierunku skrajnie militarystycznego państwa zaborczego.

Rosja Sowiecka, rozpatrywana w świetle swych dziejów linii rozwojowych—nie wzbudza uczucia tajemniczości i niezrozumiałości.

Bolszewizm, abstrahując od jego frazeologii marksowskiej, to nic innego, jak próba usunięcia źródeł klęsk Rosji w 1905 i 1914—1917 roku.

Zacofaństwo gospodarcze i odśrodkowe tendencje różnorodnych elementów składowych Rosji carskiej—oto co leżało u fundamentów klęsk Rosji dawnej. Stąd—bolszewizm poszedł na gwałtowne reformy i inwestycje planów pięcioletnich, przypominających reformizm Piotra I, stąd też zrodziła się t. zw. polityka narodowościowa Lenina, mająca za zadanie—drogą taktycznych ustępstw na rzecz autonomicznych postulatów licznych narodów ZSSR—zawrócić ich rozwój narodowy z drogi separatyzmu i złąć je w jeden nowy „narod sowiecki”.

Stąd też zrodziły się plany totalizmu sowieckiego i zasadniczej walki ze wszelką zdradą wewnętrzną, czyniące z Sowietów kraj krwawej legendy Czeki i GPU, przypominających do złudzenia niemniej historyczne zjawisko „opieczyny” Iwana Groźnego.

W sposób powyższy Rosja Czerwona, ponownie scalona i gospodarczo przebudowana, zwolniła się od dostaw amunicyjno-wojennych i przemysłowych z zagranicy, wyposażając swą armię we

własne samochody, samoloty i t. d. Frazeologia komunistyczna odegrała w tym procesie militaryzacji Rosji wybitną rolę, przekonywując świat, iż dążenia Rosji Czerwonej nie mają rzekomo nic wspólnego z wojennymi zamiarami, że armia sowiecka jest armją... pokoju, że wyłącznie obronne cele ożywiają jej ducha...

Chwył ten przez dłuższy czas odnosił najlepsze dla Sowietów skutki. Dopiero ostatnie lata zmieniły tragiczny stan powszechnego zaślepienia, odsłaniając straszliwe nasilenie militarystyki sowieckiego i zacofaństwo militarne większości krajów, otaczających ZSRR, oskarżanych przez Sowiety o militarystykę.

W świetle tych nowych danych militarystyka sowiecka nabrał właściwych mu skrajnie jaskrawych barw, oddziałujących na wszystkie gałęzie życia, a nawet na potoczny język w Sowietach, rojący się od zwrotów na temat walki z czymś i walki o coś.

Militaryzacja objęła wszystkie dziedziny życia sowieckiego. Rosja Sowiecka robi wrażenie najbardziej militarystycznego kraju w całym świecie.

Liczbowo stan armii czerwonej w chwili obecnej stanowi pokaźną liczbę 1 i pół miliona w czasie pokoju, w tem: 25 pułków czołgów z 3 i pół tysiącami maszyn bojowych oraz 5 tysiącami samolotów.

W chwili wybuchu wojny stan ten podniesie się do liczby 8 milionów armii czynnej.

Nie trzeba dodawać, że historycznie-niezimienny i dziejowo-zaborczy militarystyka rosyjski jest zjawiskiem, szczególnie obchodzącym sąsiadów Rosji, a przede wszystkim—Polskę. Będzie to tem bardziej realne, że na zachodniej granicy Rosji Czerwonej skupione zostało blisko 40 proc. piechoty, około 50 proc. całej kawalerii i około 60 procent lotnictwa.

Dalsze konsekwencje tego stanu rzeczy są tego rodzaju, że armia sowiecka poprzez pomocnicze narzędzia swej akcji prowadzi robotę przygotowawczą w pasie pogranicznym z jednej i drugiej strony kordonu, prowadzi wielką akcję szpiegowską oraz wojenno-zaborczym celom podporządkowuje akcję Kominternu i partii komunistycznych w Polsce.

Komunizm w Polsce—to koń trojański w historii ugruntowanego, organicznie zaborczego imperialistycznego militarystyki Rosji, osłoniętego firanką frazeologii komunistycznej i frazesami walki o pokój, postęp i kulturę.

Walka z komunizmem—to walka o nienaruszalność naszych granic. W.

Nagła kampanja niemiecka przeciw Polsce.

Ataki prasowe.

PARYŻ. „Intrasigeant“ zamieścił telegram swego korespondenta berlińskiego, zatytułowany: „Niemcy oskarżają Polskę”...

Wychodzący od 1 marca r.b. nowa

dziennik wieczorny „Ce Soir” (o tendencjach wybitnie lewicowych) również zamieścił telegram własny z Berlina pod tytułem: „Ofensywa niemiecka przeciwko Polsce”. W obu telegramach tych jest mowa o nagłym wszczęciu przez prasę niemiecką kampanji przeciwko rzekomemu prześladowaniu mniejszości niemieckiej w Polsce i przeciwko reformie rolnej wywłaszczającej obywateli pochodzenia niemieckiego.

Korespondent „Intraseigant” pisze, że Niemcy zarzucają rządowi polskiemu, jakoby na polskim Górnym Śląsku 80 proc. ludności niemieckiej jest bez zajęcia, a rząd polski nie robi, jakoby, nic, aby zaradzić złemu.

Korespondent „Ce Soir” pisze: „Od dnia podpisania układu z roku 1934 zdarza się po raz pierwszy, że prasa narodowo - socjalistyczna atakuje tak gwałtownie Warszawę...”

REFLEKTOR.

Socjalizm— zbankrutował!..

Przypiecztowanie klęski marksizmu

Załamaniem się programu finansowego „Frontu Ludowego” we Francji jest zagadnieniem nie tylko gospodarczo-finansowym, ale i politycznym. Wymowa tego zjawiska jest oczywista. Idzie tu nie o klęskę programu jednego z wielu gabinetów ministrów, ale o bankructwo doktryny marksistowskiej.

Gdy w r. 1918, po klęsce państw centralnych, Europa rozpoczynała nowy okres swoich dziejów — wydawało się wielu, że nadchodzący okres stać będzie pod znakiem zwycięstwa socjalizmu. Złudzeniu temu ulegli przedewszystkiem sami socjaliści.

Warunki polityczne dla ofensywy socjalizmu były wyjątkowo sprzyjające.

W Rosji padł carat, ostoja europejskiej reakcji, nie utrzymał się tam rząd liberalny, a władza znalazła się w ręku najsłabszej grupy marksistowskiej.

Wraz z upadkiem państw centralnych zniknęły w Europie środkowej dwie wielkie konserwatywne monarchje, a na ich miejscu powstały bądź to państwa narodowe o charakterze demokratyczno-republikańskim, bądź też republiki niemieckie (w granicach Rzeszy niemieckiej i Austrii), które wprawdzie ustrojowo nie opowiedziały się za socjalizmem, ale w których (drogą rewolucyjną, czy półrewolucyjną) władza znalazła się niepodzielnie w rękach marksistów.

Równocześnie wpływy socjalistów w państwach zwycięskiej Ententy rosły z godziny na godzinę.

Jednym słowem—marksizm miał otwartą drogę do realizacji swoich eksperymentów i to w obydwu posta-

ciach: a) w postaci eksperymentu skrajnego, tj. komunistycznego, i b) w postaci bardziej umiarkowanej, t. j. socjalistycznej.

Patrząc na historję 20-lecia, które przeżyliśmy od zakończenia wielkiej wojny, musimy z całą stanowczością stwierdzić, iż wszelkie eksperymenty marksistów—zarówno z pod znaku trzeciej, jak i drugiej międzynarodówki—skończyły się katastrofą a ostatni zwrot we Francji jest ostatnim ogniwem rozwojowym w tym właśnie procesie.

Eksperymenty komunistyczne podjęte zostały — poza Rosją, gdzie wynik ich jest wiadomy, — na Węgrzech, we Włoszech i w kilku krajach niemieckich, a ostatnio w Hiszpanji.

Na Węgrzech kilkumiesięczne rządy Beli Kuna zadały krajowi rany, z których długo się nie mógł wyleczyć, a w dalszej swej konsekwencji wywołały reakcję, która spowodowała, iż Węgry znalazły się poza orbitą krajów, rządzonych demokratycznie. Dopiero w wiele lat po przewrocie komunistycznym proces ten uległ zahamowaniu.

We Włoszech komunizm, operujący przy pomocy zajmowania fabryk, ciągłego wywoływania strajków generalnych, zanarchizował najzupełniej życie gospodarcze i postawił Włochy wobec widma bezpośredniej katastrofy. Rozwój wypadków, idących w tym kierunku, przerwała reakcja na komunizm w postaci przewrotu faszystowskiego.

W Niemczech wszystkie próby rewolt komunistycznych, a więc powstanie „Spartakowców” w Berlinie, rząd robotniczych w Monachjum, rewolta saska i t.d.—zakończyły się najzupełnijszym fiaskiem, wywołując tylko krwawe walki bratobójcze i wzmacniając żywioły nacjonalistyczno-konserwatywne, które po załamaniu się cesarstwa nie wykazywały żadnej inicjatywy.

O tragedji hiszpańskiej — na którą wszyscy patrzymy—nie trzeba specjalnie mówić.

Komunizm nie ostał się więc nigdzie w Europie. Instynkt samozachowawczy narodów zwyciężył wszędzie próbę uszczęśliwienia krajów zachodnio-europejskich metodami Sowietów. Ale każdy kraj, w którym przez krótki choćby czas szalała gorączka komunistyczna, wychodził z tego okresu osłabiony politycznie i gospodarczo na długie lata.

Zupełną kompromitacją zakończyły się we wszystkich krajach Europy także próby rządzenia i realizowania programu socjalistycznego przez umiarkowany odłam marksistów, tj. socjalną demokrację.

Kompromitacja ta jest tembardziej rażąca, iż socjaliści nie mogą się powoływać nawet na ten argument, którym usiłują bronić się komuniści, a mianowicie—na pokonanie ich przy pomocy zbrojnego oporu. Przeciwko socjalistom, rządzącym lub współrządzącym w najważniejszej części krajów europejskich w

ciągu ubiegłego 20-lecia, nikt nie wywoływał rewolucji. Nawet przewrót hitlerowski w Niemczech nie był aktem walki zbrojnej.

Socjalizm wszędzie zbankrutował na tle doświadczeń życiowych, wykazując, iż program socjalistyczny jest destruktywny, pozbawiony cech twórczych i że w rezultacie prowadzi kraje, przez się rządzone—do ruiny.

W załamaniu się linii programowej rządu Bluma leży polityczne znaczenie ostatnich wydarzeń francuskich, sięgających poza Francję.

Sami socjaliści, doszedłszy do władzy, stwierdzili że nie można rządzić wedle ich recepty, ale—że trzeba zawrócić do haseł, głoszonych przez polityków i partje umiarkowane, albo... wejść na drogę eksperymentów katastrofalnych, które muszą się skończyć albo tem, co w Rosji, tj. sowietyzacją, albo — zupełną ruiną kraju i wojną domową, jak na Węgrzech czy ostatnio w Hiszpanji.

PRZEZ OKIENKO „TEMPA”.

Akcja Komitetu Pomocy Zimowej.

14.XII.1936—1.III.1937.

Miejski Komitet Pomocy Zimowej w Białymstoku rozpoczął swą działalność z dniem 14.XII-1936 r. od rozdawnictwa węgla, którego wydano do dnia 1.III-1937 r. 558.890 klg., co stanowi 30 wagonów.

Pozatem wydano: chleba ogólnej ilości klg. 170.020, z maki dostarczonej z młynów w ilości 9 wagonów — klg. 8.552.05, oleju jadalnego w ilości klg. 3.247.7, cukru na dożywianie dzieci — klg. 939.78, mieszanki kawowo cukrowej — klg. 1.720, wreszcie zrzyn opałowych, zakupionych w tartakach—mtr. 375.3 i ziemniaków—66.000 klg.

Cała dotychczasowa akcja pomocy kosztowała 90.053 zł. W tem mieści się suma zł. 4.740, wypłacona organizacjom prowadzącym specjalne dożywianie dzieci bezrobotnych.

Sekcja odzieżowa zebrała około 3.300 sztuk odzieży, obuwia męskiego i dzieciennego oraz 1300 garderoby damskiej, którymi to przedmiotami obdzielono najbiedniejszych z pośród bezrobotnych.

Ogółem na opiece Komitetu Pomocy Zimowej było w grudniu r.ub.—3.063 rodzin, w styczniu rb.—3.463 rodzin, zaś na 1 marca rb.—ilość rodzin zwiększyła się do 3 744. W tem do pierwszej grupy (samotni) należy 777 osób, do drugiej (mała rodzina)—1.788 rodzin, do trzeciej (średnia rodzina) — 879 i do czwartej (duża rodzina)—300.

Komitet Pomocy Zimowej zawiadamia, że wobec rozpoczęcia akcji zbior-

kowej w grudniu — opodatkowanie społeczeństwa na ten cel przedłuża się automatycznie na kwiecień.

Instytucje, ogół pracodawców i poszczególni płatnicy proszeni są o dokonywanie wpłat w m. kwietniu.

„Biali murzyni”...

Do wiadomości p. Inspektora Pracy

„Echo Biał.” podaje:

„Do Inspektoratu Pracy wpłynęła skarga Związku Zawodowego robotników piekarskich przeciwko właścicielowi piekarni przy ul. Szopena 5 Abramowi Alfredowi o to, że pracujący tam młodociany robotnik zatrudniony jest po 15—16 godzin dziennie. Podobna skarga wpłynęła również przeciwko właścicielowi piekarni przy ul. Pierackiego 90, Gołębiowskiemu o zatrudnianie swych robotników po 10—12 godzin dziennie.”

Tylko dwie skargi na przekroczenie ustawy o ochronie pracy: skarga przeciwko Abramowi Alfredowi i skarga przeciwko Gołębiowskiemu. Tylko dwie skargi..

A tymczasem... prawdziwy wyzysk swych pracowników uprawiają prawie wszystkie piekarnie i cukiernie biało-stockie!

Sprzedaż pieczywa odbywa się w tych zakładach od godz. 7-ej rano do 11-ej wiecz.

Zatrudniony tam personel pracuje za marne wynagrodzenie—bez zmiany i wypoczynku—**po 16 godzin na dobę!**

Takiej niesumiennej eksploatacji tych „białych murzynów” i takiego bezczelnego wyzysku ich przez różnych naszych właścicieli cukierni i piekarni — tolerować w żaden sposób nie można. A tymczasem—tak jest u nas, niestety! I to nie od wczoraj!

P. Inspektor Pracy w Białymstoku, przypuszczamy, o „białych murzynach” tych nic nie wie.

Niech więc mu wiadomem to będzie!..

„Panna Władza”.

Nie brakło drwin i złośliwości, kiedy na ulicach Warszawy ukazały się smukłe, zgrabne kobiety w granatowych mundurach — pierwsze policjantki w Polsce.

Dzieci ulicy momentalnie przezwąły je „panną władzą”.

Wkrótce jednak ten rodzaj służby bezpieczeństwa zyskał sobie powszechną sympatię, dzięki pozytywnej działalności.

Ironiczne: „panna władza”—nabrało ciepłych i sentymentalnych akcentów.

Po Warszawie, policję kobietą zaprowadzono w kilku większych miastach—we Lwowie, Poznaniu i innych.

„Pannę władzę” będzie miał wkrótce i Białystok.

W „Wersalu Podlaskim”—w środo-

wisku fabrycznym, gdzie opieka nad kobietami i robotniczą działalnością pozostawia bardzo wiele do życzenia — nasze policjantki sporo będą miały roboty i zapewne szybko zdobędą sobie ogólną sympatię.

Na obcych szpaltach.

Zanik poczucia taktu

w depezach hołdownicznych.

W Nowogrodzku odbył się wojewódzki zjazd rolniczy, w którym wziął udział minister rolnictwa p. Poniatowski. O zjeździe tym urzędowa PAT podała komunikat do prasy, w którego zakończeniu doniosła, że zjazd postanowił wysłać depeze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej, Marsz. Smigłego-Rydzia, p. Premiera i płk. Adama Koca.

Wileński „Kurier Powszechny” czytni, na temat tych depeze, uwagi następujące:

„Czyżby już tak dalece zanikło w niektórych środowiskach polskich, otoczonych atmosferą serwilizmu, poczucie umiaru i taktu, że nie odróżnia się tam przy skądaniu hołdów najwyższych dostojników Rzeczypospolitej od szefa partji politycznej?”

W oczach przeciętnego obywatela kraju stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Polski nie jest równoznaczne ze stanowiskiem szefa rządu, a cóż dopiero mówić o stawianiu tych nazwisk na jednym piedestale powszechnej czci z nazwiskiem jednego z kilkuset pułkowników, będącego w dodatku w rezerwie i organizującego ruch polityczny, a więc zajmującego pozycję, niechronioną żadnym prawnym, ani uczuciowym immunitem’.

NOTATNIK.

Celem wzbudzenia większego zainteresowania społeczeństwa sprawami LOPP, Zarząd Obwodu Powiatowego odczytami swymi, połączonymi z wyświetlaniem przezroczy, stara się dotrzeć do wszystkich zakątków powiatu.

W związku ze zbliżającym się sezonem budowlanym daje się obserwować pewne ożywienie.

Przy związku zawodowym włóknarzy „Praca” powstała „sekcja niezamierzonych”, której celem między innymi, jest zatrudnianie bezrobotnych niezamierzonych, zamiast robotników, którzy nieraz posiadają własne domy itp., a zabierają ostatni kęs chleba ludziom, naprawdę pracy i zarobków potrzebującym.

W związku z planowaną przez Zarząd Miejski komasacją gruntów podmiejskich, wpłynęło w tych dniach do

Zarządu Miejskiego podanie przedmieścian Skorup z prośbą o niepoddanie ich gruntów komasacji.

Prośbę swą motywują autorzy podania tem, że ich grunta—jako położone blisko miasta—nie potrzebują komasacji, która ma zasadniczo na celu podniesienie wydajności gruntów, zwłaszcza wiejskich. Posiadanie gruntów w szachownicy—zdaniem „skorupian”—nikomu absolutnie nie przeszkadza, oni sami zaś z obecnego stanu — są całkiem zadowoleni.

Jak z powyższego wynika, nasz Zarząd Miejski w dążeniu swem do opracowania planu rozbudowy miasta napotyka na szereg przeszkód ze strony samych mieszkańców, wykazujących dziwne jakieś zacołanie, brak uświadomienia i mało zrozumienia dla tych spraw.

Pewien płatny sekretarz komitetu dzielnicowego pomocy zimowej, nie wliczywszy się z zainkasowaną od płatników na pomoc zimową gotówką, w sumie ponad 100 zł., porzucił swą pracę, zawiadamiając komitet, że pieniądze te zwróci w niedługim czasie.

Niewątpliwie odpowiednie czynniki zbadają dokładnie tę sprawę i podadzą wyniki dochodzenia do publicznej wiadomości.

W NASZYM OBJEKTYWIE.

BIAŁYSTOK-BRIDGE.

Specjalna cecha życia „Wersalu Podlaskiego”.—Romantyzm niedolegów białostockich — Ucieczka od rzeczywistości — Źródło epidemji.

Gdy przyszedł historyk miasta Białegostoku będzie studjował annaly grodu Branickich z ostatnich siedmiu lat i będzie przeglądał kroniki białostockie za lata 1930-37 — zauważy, niewątpliwie, jedną, specjalną cechę życia „Wersalu Podlaskiego” w tym okresie czasu, a mianowicie, że w okresie tym srożyła się w mieście nad Białą w sposób zaskakujący groźna choroba, którą określano nazwą angielską:

— Bridge.

Spoczątku mało niebezpieczna i ograniczona do ciasnego koła warstw posiadających, które umysł swój wysilały w tyra kierunku, by znaleźć coś dla zabicia zbyt wielu godzin swego swobodnego czasu, zaczęła potem nagle rozszerzać się w mieście z błyskawiczną szybkością.

Zarazki jej wdarły się do świata ludzi pracujących, aż wreszcie padła ta choroba, jak epidemja, na wszystko, co tworzyło w „Wersalu Podlaskim” kadry tak zwanej inteligencji pracującej.

Wiek, rodzaj pracy, typ intelektualny poszczególnych jednostek, ulegających tej epidemji,—nie grały żadnej roli.

Szaleństwo bridge’a ogarniało zarówno młodzież, jak starszych, wstrząsało zarówno jednostkami odpornymi na

tak zwany owczy ped, jak i szukającymi własnych dróg.

Przyszły historyk białostocki zastanowi się niewątpliwie, nad tym faktem, że moc ludzi, skupionych w tym czasie w grodzie Branickich, siedziała — dzień w dzień i wieczór w wieczór — przy zielonych stolikach i grała w bridge'a.

Ludzie ci pracowali — w gruncie rzeczy — bez wytchnienia. Część ich pracy stanowiły zajęcia zawodowe, drugą zaś — były długie godziny, spędzane przy zielonych stolikach. Wskutek takiego układu życia mało kto z nich czytał książki. Prosto nie miał na to czasu!

I przyszły historyk naszego grodu, studiując annały białostockie, będzie doszukiwał się źródła tej epidemii o angielskiej nazwie:

— Bridge.

A gdy annalista białostocki zastanowi się nad tym faktem i uważnie a dobrze o tem pomyśli—coś-niecoś zmarkuje o niesłychanym wprost wyjątkowości życia białostockiego w tym okresie.

I stwierdzi niewątpliwie, że okres ten, odznaczający się niesłychaną pogardą dla wszelkiego rodzaju wymiany myśli i dyskusyj, stwarzał wyjątkowo podatny grunt dla ucieczki od wszelkiego rodzaju krzyżowania szpad.

Stwierdzi również, że był to okres szary, ponury, że załamała się w nim wszelka wiara i brak w nim było najmniejszej radości życia.

Zrozumie przy tem, że ta epidemia psychiczna — to był poniekąd haszysz ginaącego świata niedołęgów, był to romantyzm tych niedołęgów, była to ucieczka ich od bezzadostnej rzeczywistości.

A—wówczas — odnajdzie przyszły historyk nasz i źródło choroby tej, które tkwi w tem, że nie można bezkarnie odsuwać społeczeństwa od wszystkiego, co stanowi istotę życia zbiorowego; że państwo nie może być tylko egzekutorem obywatela, lecz musi budzić, organizować, rozbudowywać zainteresowania, musi wciągać najszersze masy nie tylko do spełnienia obowiązków, ale i do tego, by ludzie czuli się współodpowiedzialni za to, co się dzieje, by mieli poczucie, że czas wolny od pracy zarobkowej można również spędzać z jakimś sensem społecznym.

Tam, gdzie tego nie ma, gdzie państwo i obywatel — to dwa pojęcia biegunowo różne, gdzie siły, drzemające w społeczeństwie, są odsuwane i lekceważone—takie epidemie jak epidemia bridge'owa, zawsze znajdują dla siebie grunt najbardziej podatny.

Czytajcie
„TEMPO!”

FELJETONIK.

Fiołkowy „Wersal Podlaski”.

Motto: Me fiołki pachną cudnie
Od wieczora aż w południe...

Już mamy fiołki—urocze kwiecie wiosny—skromniutkie, subtelne, precudne kwiaty...

Fiołki! Fiołki! Jak lubię wasze fiołkowe, aksamitne oczęta!.. Jak lubię waszą wonną duszę!..

—Fiołki! Fiołki! Kup, paniusiu, fiołki!..

Mała uliczna „fioraja“ z przyjaznym uśmiechem na zamorusanej, ładniutkiej buzi, stojąca koło „Ritz'a“.. podaje wianuszki pachnących fiołków przechodzącej eleganckiej pani.

—Nie mam pieniędzy, dziecko.

Mała machnęła lekceważące ręką:

—Nie szkodzi, weź, paniusiu, i tak!.. Niech paniusi fiołki pachną!..

I odbiegła dalej ze swym wonnym towarem, błyskając wesoło jasnymi oczyma, pełnymi sprytu i przedwczesnego poznania życia.

—Fiołki, fiołki!..—woła dziewczynka dzwicznym, srebrzystym głosikiem, a płowe jej włosy przy każdym ruchu rozsypują się wokół zgrabnej główki.

Wytworna pani, która ma podczernione oczy, mocno nakarminowane usta i od której cudownie pachnie „Jasmin de Corse“, bierze fiołki i rozkoszuje się ich delikatną wonią.

Potem przyciąga do siebie dziewczynkę i całuje ją w głowę.

—Co ci przyszłość przyniesie, moja maleńka? Tobie — dziecku ulicy, które z jakąś dostojną niedbałością rozrzucasz wokół siebie słodkie uśmiechy i pachnące fiołki?

..W restauracji „Ritz“ orkiestra salonowa wygrywa jakąś melodię wiosenną. Wesoły, radosny motyw płynie i rozlewa się po ulicy szeroką falą...

Jakaś przechodnia hetera, kręcąca się obok „entrée“ restauracji w oczekiwaniu „gościa“, nuci cichutko piosenkę o fiołkach:

„Wszak ja pachnę fiołkami.
Więc kto złoto za to da mi—
Dam mu ciała cudny kwiat“...

Rudera na Bojarach...

Mieszkanie bezrobotnej, obłożnie chorej kobiety—matki półtuzina dzieciaków, zgłodniałych, wychudłych, o przejrzyście białych anemicznych twarzyczkach...

Do pokoiku, w którym leży na łóżku chora nieszczęśliwa kobieta, wpada, jak burza wiosenna, piękna dziewczyna.

—Mamusiu kochana... masz fiołki!..

Drobne, fioletowe kwiatki rozsypują się po brudnej i dziurawej kołdrze. Chora zbiera je chudem rękoma i tuli do spieczonych gorączką warg:

—Fiołki... fiołki! jakie cudne!.. jakże pachną!..

—A chlebka znów nie mamy, mamusiu?—pyta dziewczynka.

—Niema, dziecko miłe... Nic niema! Ani chlebka, ani grosika...

Rozpacz maluje się w pięknych oczach dziewczęcia.

I pełne — zdaje się — rozpaczają aksamitne oczęta subtelnych, emanujących swą wonną duszę, fiołków...

..Buduar białostockiej „pani z towarzystwa“.

Świetnie zakonserwowana „lwica salonowa“ siedzi przed lustrem swojej toaletki i szlifuje paznokcie.

W drzwiach ukazuje się główka młodej pokojówki:

—Proszę pani!.. Kupiłam w mieście fiołki.. takie śliczne fiołki!.. Może pani sobie przypnie je do żakietu!..

Piękna, świetnie zakonserwowana pani wzrusza ramionami i spokojnie szlifuje dalej paznokcie.

—Wyrzuć to zielsko!.. Wiesz przecie, że mam jedwabne fiołki paryskie, odpowiednie do mego modnego toczka z fiołków...

—Pani przwoli, panno Jadziu...

Piętnastoletni gimnazjalista podaje młodzieckiej szatynce sporą wianuszkę fiołków. Jest to cena biletu do kina lub butelki buzy z chałwą, a zatem—ofiara niemała...

Paniuszka rumieni się, bierze fiołki i przytyka je od razu do noska...

—Pachną... Dziękuję!.. Ja je sobie zasuszę..

Gimnazjalista jest uszczęśliwiony i przestaje żałować, że wyrzekł się butelki buzy z chałwą u „macedończyka“...

—Fiołki! Fiołki!

Skromniutkie, subtelne, precudne kwiaty wiosny, z fioletowymi, aksamitnymi oczyma i wonną, emanującą duszą...

X.

NA ŚWIĘTA!

NA ŚWIĘTA!

NOWOŚĆ W BIAŁYMSTOKU!

PIWO LWOŃSKIE

Reprezentacja w Białymstoku:

FIRMA „A Q U A S A N“

d-ra chemji M. Perelsztejna
i prow. J. Lemberga

ul. Ogrodowa 9, telefon 3 61.

SKŁAD FABRYCZNY
Bielskich i Łódzkich fabryk sukna,
wełny i jedwabiu:

ILJA HURWICZ

Białystok, ul. Sienkiewicza 12, tel. 1-13.

Karol Reinfeld, Łódź,
Sam. Abbe „

Karol Bachrach, Bielsko.
Max Polatschek, „

Nowości sezonu wiosennego 1937 już nadeszły!

Wielki wybór wykwintnych, najnowszych i najmodniejszych materiałów na męskie i damskie palta, garnitury i kostjumy damskie.

Białystok-Gdynia-Indje.

Eksporterzy białostoccy domagają się uznania Gdyni za port „basis”.

(y) Białostocka Ekspozytura Izby Przemysłowo-Handlowej wszczęła starania, ażeby na liniach okrętowych, utrzymujących komunikację z portami Indji Brytyjskich, wymóc uznanie Gdyni za port „basis”.

Jak nas informują, kwestja ta posiada doniosłe znaczenie dla białostockiego eksportu włókienniczego. W latach ubiegłych niektóre linie okrętowe przejściowo zaliczały Gdynię do rzędu portów „basis” i utrzymywały przez krótki czas bezpośrednią komunikację na trasie Gdynia — porty Indji Brytyjskich. Natomiast ostatnio okręty linii bezpośredniej komunikacji z portami wybrzeża indyjskiego nie przybywają już do Gdyni, wskutek czego eksporterzy białostoccy muszą posługiwać się komunikacją pośrednią: Gdynia — Hamburg lub Rotterdam, a stąd — do Bombaju lub Kalkuty.

Jest to nietylko dogodne, ale także i kosztowne, gdyż różnica cen przewozu wynosi od 4 do 5 zł. na 100 kg. białostockiego towaru. Jeżeli zbędna tę nadpłatę zestawić z przysłowiową oszczędnością w kalkulacji białostockiej produkcji eksportowej, to tym bardziej uplastyczni się konieczność jak najruchliwszego uznania Gdyni za port „basis”.

W przededniu nowej kampanji eksportowej przemysłu białostockiego zagadnienie to nabiera szczególnej wagi. („Nasz Przegląd”, Nr. 81)

Z podróży po gazetach.

Prasa niemiecka wypowiedziała walkę kulturze całego świata.

Dziennik „Die Deutsche Presse” w Berlinie zamieszcza następujący charakterystyczny ustęp, obrazujący nastrój i ustosunkowanie się prasy niemieckiej do kultury całego świata:

„Gwizdźmy na całą kulturę, chociażby była najstarsza, o ile nie dostarcza nam tych wartości, które odpowiadają naszym ustawom — gwizdźmy na wszystkie intelektualne zdobycze, o ile nie dostarczają nam broni do naszej

walki, śmiejemy się z tego całego martwego kramu i zbytecznego balastu, szczydziśmy z jego reprezentantów i obdarzamy ich nazwą „atramentowych kulisów” a sami kroczymy własną drogą!”.

„Basler Nationalzeitung” komentuje znamienne credo prasy niemieckiej stwierdzeniem, że w takt tego gwizdania tańczy dziś całe społeczeństwo niemieckie, zwłaszcza w obozach koncentracyjnych.

1000-stronicowa gazeta.

Pewna nowojorska gazeta będzie w kwietniu obchodziła stuletnią rocznicę istnienia. Dla upamiętnienia tej rocznicy czasopismo wydaje numer jubileuszowy, który będzie zawierał samego tekstu — bez ogłoszeń — 1000 stronic rozmiaru zwykłego amerykańskiego dziennika.

Na tych tysiącu stronicach będą umieszczone, oprócz całego szeregu artykułów i informacji, trzy całe powieści, dramaty i ponad 100 nowel.

Cena jubileuszowego numeru będzie taka sama, jak cena zwykłego numeru tej gazety.

Katastrofa bez precedensów.

BERLIN. W dzielnicy Weissensee wydarzyła się w ub. tygodniu niecodzienna katastrofa komunikacyjna.

Na skrzyżowaniu ulic zderzyły się dwa wielkie samochody ciężarowe. Na skutek zderzenia, kierowca jednego samochodu wraz z przyczepką, na której znajdowało się 300 ctn. żwiru, najechał na narożnik domu. Samochód przebił front znajdującego się tam sklepu do głębokości 3 metrów i złamał podpórę narożnika.

Cały narożnik 4-piętrowego domu zawalił się. Kierowca samochodu, właściciel sklepu oraz mieszkańcy zagrożonych mieszkań uratowali się w ostatniej chwili ucieczką na ulicę.

Człowiek, który włada 290 językami.

W Frankfurcie mieszka skromny emerytowany profesor gimnazjalny — dr. Harold Schutz, potomek starożytnej rodziny norweskiej. W gimnazjum wykładał matematykę, obecnie, przeszedłszy wcześniej na emeryturę, poświęcił się całkowicie innemu zajęciu, do którego ma niepospolite, a raczej wprost wyjątkowe zdolności: nauce języków.

Zamiłowanie do tych studjów ujawnił bardzo wcześnie i już w młodości osiągnął imponujące wyniki. Prześcignął ciotkę, która władała 22 językami. Wogóle rodzina Schützów odznaczała się niezwykle zdolnościami językowymi: ojciec, stryj i dziadek d-ra Harolda znali po dziesięć języków.

Dr. Harold mówi zapewne o tym z uśmiechem politowania: 10 języków?! Czy warto wspominać o takim głupstwie?

On opanował — 290 (dwieście dziewięćdziesiąt) języków i narzeczył!

Chociaż włada 290 językami i ma już 63 lata — nie myśli jednak spocząć na laurach i spodziewa się, że do końca życia przekroczy znacznie trzy setki.

Kiedy go pytają, czemu zawdzięcza taki wprost nieprawdopodobny rekord, dr. Schütz odpowiada: „zamiłowaniu i sprzyjającym warunkom”. A potem dodaje z nieśmiałym uśmiechem: „Zapewne mam też trochę zdolności”.

Zdawałoby się, że dla tego człowieka nie ma trudnych języków. On sam jednak skarży się, że pewne języki stanowiły twardy orzech, który nie tak łatwo udało mu się zgryźć. Najwięcej pracy kosztowały go język gruziński, węgierski, baski, języki indyjskie i narzeczka eskimoskie.

Ślady starej kultury pod blegunem.

Przedstawiciele Sowieckiej Akademii Nauk w jednej ze swych licznych ekspedycji archeologicznych na terenach podbiegunowych odkryli u ujścia rzeki Poluja, w okręgu omskim, ślady wysokiej kultury nieznanego ludu, który w czasach przedhistorycznych miał tam swoją siedzibę.

Odkrycie uczyniono jeszcze w r. 1935, a w roku 1936 odkopano całe osady tego narodu i około 25.000 przeróżnych przedmiotów o wysokiej wartości artystycznej.

Odkopane osady były otoczone wałem i rowem. Niestety — sowieckim uczonym nie udało się dojść: kto zamieszkiwał te osady i jakie były tego narodu tajemniczego zwyczaje.

Nowy system tonalny.

Sowiecki muzykolog Aleksy Ogolewec wystąpił z projektem nowego syste-

mu tonalnego, wzgl. rozszerzeniem dotychczasowego.

Ogolewec projektuje skalę, złożoną z 17 dźwięków, tworzących oktawę tak, iż odległości między temi dźwiękami są mniejsze niż pół tonu.

Zbudowano już na podstawie tej teorii Ogolewca instrument o 17 tonach w oktawie.

Nowa teoria, dotycząca systemu tonalnego, wzbudziła wielkie zainteresowanie w sferach muzycznych i spotkała się też z gorącym przyjęciem ze strony niektórych kompozytorów, np. Prokofiewa.

FABRYKA SUKNA i KOLDER

I. D. SZPIRO

Białystok, Łąkowa 4.

Biuro i składy: Sienkiewicza 40-42.

Telefony: 12, 1-75 i 7-75.

FABRYKA SUKNA

A. Sokół i J. Zylberfenig

BIAŁYSTOK.

Biuro i składy: ul. Sienkiewicza 44.

Telefony: Fabryka — 45.
Biuro — 1-25.

FABRYKA POLEWY do KAFKI

M. SZCZUPAK

Białystok, Poleska 12.

Telefon 15-90.

FABRYKA WATY, WATOLINY i PRZĘDZY

KALMAN FUKS i Sydownie

Białystok, ul. Białostoczańska 16.

Telefon 8-72.

BIAŁOSTOCKA MANUFAKTURA

Szpiro-Jagłom

Biuro: ul. Jurowiecka 12.

Składy: ul. Pilsudskiego 24.

Telefony: 13-41 i 4-31.

GARBARNIA

Abram Szmusz

Białystok, ul. Legionowa 21, tel. 22-6.

FABRYKA SUKNA i KOLDER

A. D. SZPIRO

BIAŁYSTOK

SKŁAD: Nowy-Świat 7, tel. 8-55.

FABRYKA SUKNA

Rubinsztein i Kagan

BIAŁYSTOK.

Biuro i składy: ul. Nowy-Świat 5.

Telefon 9-81.

Naszym celem—zadowolenie Klienta,

dlatego posiadamy:

piękny lokal, uprzejmy personel, wielki wybór podarków świątecznych (specjalny dział NACZYŃ KUCHENNYCH, PORCELANY, SZKŁA i ŻYRANDOLI ELEKTRYCZNYCH). Wszystko to w wielkim wyborze na dogodnych warunkach polecamy P. T. Klijeptom.

M.TOPOLSKI, Białystok R.-Kościuszki 30, tel. 2-25

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA

G. Ochrymski i S^{ka}

ul. Sienkiewicza 16, tel. 9-12.

Poleca bogaty wybór najmodniejszych materiałów damskich i męskich w najprzedniejszych gatunkach

z pierwszorzędných fabryk bielskich.

Skład posiada również oryginalne materiały angielskie oraz bogaty wybór materiałów jedwabnych.

CENY — FABRYCZNE.

Restauracja „CENTRAL“

Rynek-Kościuszki 32, tel. 9-69.

Pierwszorządna kuchnia. — Komfortowe gabinety.

CODZIENNIE — DANCING.

Teatr OBJAZDOWY

Samorząd. woj. Białostockiego
Dyr. JÓZEF GRODNICKI.

TEATR „PALACE”

W środę, dn. 31 marca r.b., i w czwartek
dn. 1-go kwietnia

— P R E M J E R A —

**Tajemnica
lekarstwa**

Najnowsza sztuka
W. Fodora (autora „Matury”).

Program świąteczny kin białostockich.

„APOLLO”

Dnia 28 marca r. b.
P R E M J E R A!

Miljonowy film z czasów wojny światowej,

**DROGA
DO SŁAWY**

W rol. głównych:
Fredric March, Warner Baxter,
L. Barrymoil i Jane Lang

„MODERN” CENY
OD **54** gr.

Dnia 28 marca r. b. P R E M J E R A!
Największy film świata, wykonany cał-
kowicie w KOLORACH NATURALNYCH

**OGRÓD
ALBACHA**

W rolach głównych:
Marlena DIETRICH
Chares BOYER

FABRYKA SUKNA

A. L. Szmidt i S-owie

Spółka firmowa

Białystok, ul. Fabryczna 2.

Telefon 7-65.

Jeżeli chcesz nieprzeplacić
a kupić tanio—wstąp do firmy

G U Z I K

(w mieszkaniu prywatnym)

Ryn. Kościuszki 15 m. 7, I piętro
(dom Szabryńskiego, ostatni w podwórzu).
Wielki wybór galanterji i trykotaży.
Bielizna, krawaty, skarpety oraz in-
strumenty muzyczne, tajki dla ama-
torów i termosy.
Ceny—najtańsze i stałe.



Melodje całego świata na rok 1937
tylko w odbiornikach

Fabryki Radjowej Krajowego Towarzystwa

TELEFUNKEN

Telefunken „Premjer”,
Telefunken-super „Lord”,
Telefunken-super „Arystokrata”,
Telefunken-super „Magnat”.

Skład fabryczny i wyłączna sprzedaż w firmie:
Zakłady Elektrotechniczne i Mechaniczne

A, K R A U Z E

Białystok, ul. Milińskiego Nr. 6, tel. 3-30

**DRUKARNIA
„TECHNOGRAF”**

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wykonywa wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych

Stale na składzie:



najnowsze wzory wszelkich biu-
rowo-fabrycznych druków w/g
wymagań Inspektoratu Pracy.

Telefon Redakcji: 3-52

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej.
Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6w.

Redaktor-wydawca: **WIKTOR IWANICKI.**

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.